

LISTY DO REDAKCJI

W SPRAWIE DECYZJI O OPUSZCZENIU WILNA W 1939 R.

Jako badacz dziejów Wilna w początkowym okresie II wojny światowej czuję się w obowiązku sprostować bardzo tendencyjne i nieprawdziwe twierdzenia zawarte w książce Karola Liszewskiego pt. *Wojna polsko-sowiecka 1939 r.* (Londyn 1986), a dotyczące pika Jarostawa Okulicz-Kozaryna.

Liszewski pisze, że pik Okulicz-Kozaryn jako szef „Ekspozytury DOK III” i faktycznie dowodzący w Wilnie odegrał w przełomowych dniach września 1939 r. „fatalną rolę”, dając już rano 18 września „ostateczny rozkaz ewakuacji na Litwę” (s. 39). Dalej rozwijając ten wątek autor nadmienia, że pik Okulicz „okazał się defetystą”, że „nie wierzył w najmniejsze możliwości obrony” Wilna, że „karygodnie zachował się” w krytycznej sytuacji (s. 275—276). Ogólnie biorąc autor książki czyni z pik. Okulicz-Kozaryna osobę odpowiedzialną za taki a nie inny obrót wydarzeń, za ewakuację Wilna w dniu 18 września i wycofanie bez walki stacjonujących tam oddziałów na Litwę.

W rzeczywistości kulisy sprawy wyglądają zupełnie inaczej, zaś wysuwane zarzuty uwłaczają tylko pamięci dobrego Polaka i dzielnego oficera, jakim był pik Okulicz-Kozaryn. Karol Liszewski oparł się w tym wypadku na jednostronnych i niepełnych relacjach osób, które pragnąc swoją własną rolę przedstawić w jak najlepszym świetle, całą winą obarczyli pika Okulicz-Kozaryna.

Przekonuje nas o tym autentyczny dokument — zapis rozmowy aparatem Hughesa, którą pik Okulicz-Kozaryn z Wilna, przeprowadził ok. godz. 7 rano 18 września 1939 r. z gen. bryg. Józefem Olszyną-Wilczyńskim w Grodnie. Wynika z niej niedwuznacznie, iż pik Okulicz-Kozaryn postępował ściśle w myśl poleceń swego przełożonego, gen. Olszyny-Wilczyńskiego, a nawet, co więcej, będąc początkowo zwolennikiem stawienia symbolicznego oporu w Wilnie na skutek argumentów generała zrezygnował z tego zamiaru.

Ażeby nie być gołosłownym przytaczam poniżej w całości zapis tej, powiedzieć można bez przesady, historycznej rozmowy, która odbyła się rankiem 18 września pomiędzy Wilnem a Grodnem:

„Tu mjr. Sokołowski. Pan generał polecił zawiadomić pana pułk[ownika], że wobec wytworzonej sytuacji do Wilna nie przyjedzie, a pozostanie przy grupie Grodno i podzieli jej los. Poza tym kazał zakomunikować: wobec tego, że z Rosją Sow[iecką] wojny nie [prowadzimy] a oddziały gen. Przeździeckiego nie zdążą do [...] uważa obronę Wilna za bezcelową. W razie nacisku na Wilno armii sowieckiej wycofać się na Litwę. Podpisano Olszyna-Wilczyński gen. bryg.”

A oto dalszy ciąg rozmowy:

„— Czy pan gen[erał] tu jest?

— Jest obok w Komendzie miasta.

— Chcę bardziej szczegółowe[go] wyjaśnienia tej sytuacji.

— Poproszę pana generała telefonicznie.

— Są następujące trudności. Jest masa oddziałów w Wilnie nie walczących. Ogólnie stanowi to dużą ilość ludzi razem z walczącymi. Litwa prawdopodobnie tego nie pochłonie, a może w ogóle nie przyjmie na swoje terytorium. Trzeba było z nimi pertraktować. Chciałem tą obroną zaznaczyć tylko jako pewien protest przed siłą zajmowania tego co nasze, żeby nie było tego, że oddajemy zupełnie bez walki.

— Tu generał Olszyna. Panie pułkowniku, nie mogę oczywiście podać panu dokładnej sytuacji, ale ogólnie jak z jednej strony sytuacja ogólnoeuropejska walki z Niemcami jest bardzo dobra i pomyślna, tak znów nasza wewnętrzna jest w tej chwili, jak wiem, w północnej Polsce fatalna. Żadnego rozkazu wojska nasze o przyjęciu wojny z Sowiecami nie otrzymały. Nie wiem nawet czy politycznie jest to pożądane podejmować z nimi walkę. A po trzecie, nie ma po prostu z czym podejmować walki na dwa fronty. Przynajmniej na naszym terenie. To by było wszystko. Jeśli chodzi o wasz piękny zamiar zmanifestowania obrony — to trzeba się grubo namyślić czy warto w tej chwili narażać tę garstkę waszych sił na zupełne zniszczenie, a przede wszystkim na zniszczenie miasta i ludności. A więc lepiej pójść po linii mojej rady. Pertraktacji z Litwą właściwie żadnych nie potrzeba. Wojsko wyparte z bronią w rękę zawsze było przez wszystkie państwa przyjmowane. Gorzej jest z tymi oddziałami pozafrontowymi. Te by musiały albo wcześniej przedostać się, albo pozostawiwszy sprzęt, zakłady, instytucje, wzięwszy w rękę broń i także się cofnąć z oddziałami liniowymi. Panie pułkowniku, niech mi pan wierzy, że przemyślałem tę sytuację do końca, że gorzko i smutno mi jest ten rozkaz panu komunikować, ale nie tracę nadziei, że jest to wszystko tylko chwilowe i dlatego się na to ważę. Co jeszcze chciał pan pułkownik?

— Uważam za konieczne pertraktacje z bolszewikami. Proszę wypowiedzieć się, bo jedynie w tych warunkach będzie możliwe wycofanie się w jakim takim porządku.

— Można by rozpocząć pertraktacje z nimi oficjalnie przez parlamentarzysty, ale one się skończą zatrzymaniem was i niewypuszczeniem nigdzie, co postawią za pierwszy warunek pertraktacji. Tak zresztą zrobili już z Baranowiczami i paru innymi garnizonami. A więc namyślcie się i rozstrzygnijcie w swoim sumieniu co jest lepsze, czy przejść chwilowo na teren Litwy, czy znaleźć się nie wiadomo jak długo pod okupacją sowiecką.

— To co pan generał powiedział o Baranowiczach przesądza sprawę i pertraktował nie będę.

— A jeszcze jedno chcę wam powiedzieć. Mianowicie mogą was z bliska zaskoczyć przy wycofywaniu się, to w tym wypadku jednak trzeba wysłać parlamentarzysty, którzy by im zakomunikowali, że Polska wojny z Sowiecami nie prowadzi, dlatego nie przyjmuje wojsk tych ogniem”.

Tak więc treść rozmowy gen. Olszyny-Wilczyńskiego z płk. Okulicz-Kozarynem nie pozostawia wątpliwości co do rozkazów, jakie ten ostatni otrzymał.

Kończąc raz jeszcze warto podkreślić, że juzogram rozmowy między Grodnem a Wilnem jest ważnym i rzadkim dokumentem, pozostałym z tamtych czasów. Zdawał sobie z tego sprawę płk Okulicz-Kozaryn i nakazał rodzinie przechowywać go pieczołowicie. Zostało to spełnione. Dokument został ocalony mimo wszystkich przeżyć i doświadczeń lat wojennych i powojennych, dziś jest w posiadaniu syna — prof. dra Jerzego Okulicza.